



Muzeum Getta  
Warszawskiego

# Życie literackie warszawskim getcie



Motto:

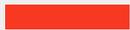
*Dlaczego, milczysz świecie ...*

*Kalman Lis*



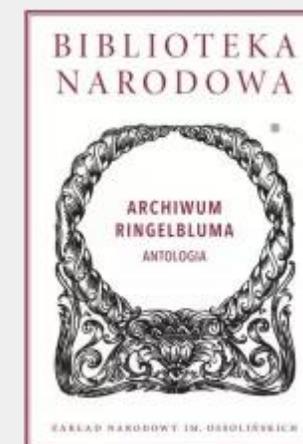
## Działalność na rzecz Oneg Szabat

- Spisywanie relacji i wywiadów
- Sporządzanie sprawozdań i notatek
- Zbieranie dokumentów
- Sporządzanie codziennych zapisków
- Percec Opoczyński, Rachela Auerbach
- Obraz getta



# Pisarstwo indywidualne

- Literatura dokumentu osobistego ( dzienniki, relacje, listy)
- Teksty literackie ( poezja, proza, dramat, teksty synkretyczne)

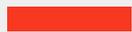


# Dlaczego pisali?

- poczucie misji wobec tych, którzy zginęli
- Pozostawienie świadectwa
- Poczucie winy
- Zadośćuczynienie
- Uwolnienie od traumy
- Rodzaj oczyszczenia

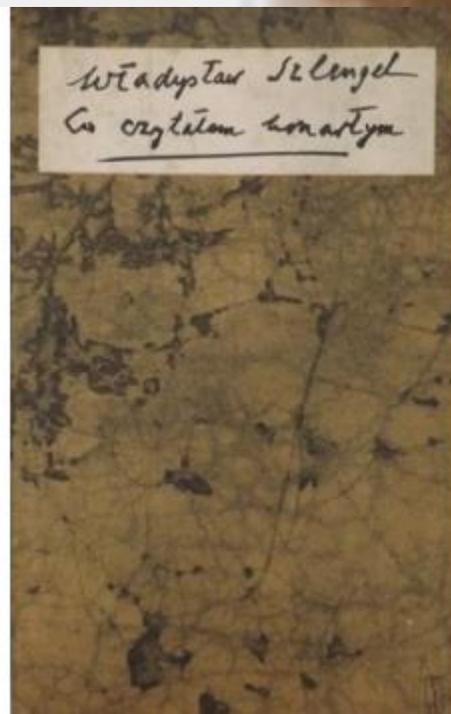


*Żeby pamiętał świat...  
I pamiętali ludzie.*



# Władysław Szlengel (1912-1943)

*Te wiersze miałem kiedyś czytać ludziom,  
którzy wierzyli w przetrwanie, miałem  
razem z nimi przeglądać ten tomik jako  
pamiątnik szczęśliwie przebytego  
koszmarnego okresu, wspomnienia z dna  
piekła — towarzysze mojej wędrówki  
odeszli, a wiersze stały się w przeciągu  
jednej godziny wierszami, które **czytałem  
umarłym.***



## *Rzeczy*

Z Hożej i Wspólnej, i Marszałkowskiej  
jechały wozy... wozy żydowskie...

meble, stoły i stołki,  
walizeczki, tobołki,  
kufry, skrzynki i buty,  
garnitury, portrety,  
pościel, garnki, dywany  
i draperie ze ściany.

Wiśniak, słoje, słoiki,  
szklanki, plater, czajniki,  
książki, cacka i wszystko  
jedzie z Hożej na Śliską.  
W palcie wódki butelka  
i kawałek serdelka. [...]



## ***Mała stacja Treblinka***

Na szlaku Tłuszcz – Warszawa  
z dworca Warschau-Ost/wyjeżdża się szynami  
i jedzie się wprost.../I podróż trwa czasami  
pięć godzin i trzy ćwierci,/a czasem trwa ta jazda  
całe życie aż do śmierci...

A stacja jest maleńka/i rosną trzy choinki,  
i napis jest zwyczajny/ tu stacja Treblinka.

I nie ma nawet kasy/ ani bagażowego,  
za milion nie dostaniesz/biletu powrotnego...

Nie czeka nikt na stacji/i nikt nie macha chustką,  
i cisza tylko wisi,/i wita głuchą pustką.

I milczy słup stacyjny,/i milczą trzy choinki,  
i milczy czarny napis,/że... stacja Treblinka.

I tylko wisi z dawna/(reklama w każdym razie)  
zniszczony stary napis:/„Gotujcie na gazie.”

### Mała stacja Trebliaki

Na szlaku Tłuszcz – Warszawa,  
Z dworca Warschau – Ost,  
Wyjeżdża się szynami  
I jedzie się wprost.  
I poeróż trwa czasami  
5 godzin i trzy ćwierci,  
A czasem trwa ta jazda  
Całe życie, aż do śmierci.  
A stacja jest maleńka  
I rosną trzy choinki,  
I napis jest zwyczajny  
Tu stacja Trebliaki.  
I nie ma tu bufetu,  
Czekoladek, marmelady,  
I książki w gazetani  
Niema, -sa Trebliaki.  
I nie ma nawet kasy,  
Ani bagażowego,  
Za milion nie dostaniesz  
Biletu powrotnego.  
Nie czeka nikt na stacji  
I nikt nie macha chustką-  
Cisza tylko wisi,  
Wita głuchą pustką.  
I wieczny słup stacyjny,  
Milczą trzy choinki,  
I milczy czarny napis.....  
Stacja T r e b l i a k i.  
I wisi dawna/reklama w każdym razie/  
Zniszczony stary napis Gotujcie na gazie

## Za pięć dwunasta!!!!

Nam schodzić nie kazano

Pod strych, jak koty – po szczeblach drabiny

Przeskakivaliśmy w pocie i w strachu.

Czekamy na noc – od szóstej rano,

My, co trawimy rozpacz godziny

W lochach skuleni – plackiem na dachu.

Na dachu z twarzą martwą i bladą

Schował się brat – taki drżący Żyd,

Co chciałby zniknąć pod cieniem komina... (...)

Za pięć dwunasta!!!!

Nam schodzić nie kazano.  
Pod strych, jak koty - po szczeblach drabiny  
Przeskakivaliśmy w pocie i w strachu.-  
Czekamy na noc - od szóstej rano,  
My, co trawimy rozpacz godziny  
w lochach skuleni - plackiem na dachu.

Na dachu z twarzą martwą i bladą  
Schował się brat - taki drżący Żyd,  
Co chciałby zniknąć pod cieniem komina.....  
Szczęśliwy - zdążył tuż przed blokadą!  
Ciężnie się wleczę; leniwy śmit,  
W pogrzebie lat.- Osmą godziną.

Osmą godziną- Zdolna- ż jest myśl  
Objąć i zgłębić pełnący czas,  
Co bije w mózgi, ukrytych na szczycie.....  
Chwila - i wiek. - Wzoraż, jak dziś,  
Ale i wielki Jutrzo. Blask  
Ludzi - Wolnych de Życia.

Dziemną godziną - Objąć i męka  
O pierwszej - serce z pierśi wyskoczy  
Minuta wieczności - w rozdzyskiej nadzieji.-  
Zaczarowani w piwnicach, we wnękach  
Tropią smutne wyblakłe oczy,  
Czy nie się wokół nie dzieje?

Dzieją się rzeczy, o których nie śnili  
Mędrzy Kasi - Inkubatorzy,  
W najwymyślniejszej stercz torturze-  
Żywe kamienie, któreby się silił,  
Z was, co w nieznaną przyszłość porze-  
Wchłonąć bezład przykutych do żółtek?

U żółtek wezwłowa czai się zmora -  
sygnał klaksomu: Ge-Sta-PÓ tu!  
Do bram po schodach, w drzwi zapukli  
Czarni - ludzi szukają po norach  
I to przeciągłe, żadosne U - hu!  
Krzyk i wycie szakali.

Szakale w pobliżu, czyhają gdzieś  
I wycie i krzyk śledzą - świdrują oczy  
Bzykają kwie - osy uparte.....  
My nie damy się zdeptać i zgniść!  
Pijany, chwyci się - z jamy wyskoczył  
Ojciec, Poszli, o pół do czwartej.

Stój-że, z dołu guizdek znajemy-  
Dokąd nieszczęsny - idzie: Słyszysz?  
Baczność - dozorca ostrzega w bramie,  
Wyślij - za nocnie do domu!.-  
Twój to jak skamieniały wśród ciszy?  
Za- bi -ty.- Na progu - Ojciec? Nie.- Kłamiesz!

Nie kłamiesz i ty co matkę na widzisz,  
Gdy stygnie, zamiera - szkli jej się wzrok.-  
Patrz napoleonkę, przebite od kul.....  
Że pod trupami chowani Żydzi,  
Żywi - Sekunda- dłuży się rok -  
Zemstę dostaną - ziemi tej, sól.





# DZWONIC!

LURIE 1 RAZ

ROTSZTAJN 2 R.

ROGOZIŃSCY 4

KOPLIEWICZ 5

SZLENGEL 3

BRANDSTETER 3

LUNIA } 2 KRÓTKIE

WANDA } 2 DŁUGIE

SŁUŻBA PORZĄD.

WERKSZUC

6 RAZY

GŁOWA

# Telefon

Z sercem rozbitym i chorym/Z myślami o tamtej stronie

Siedziałem sobie wieczorem/Przy telefonie.

I myślę sobie: zadzwonię –/Do kogoś po tamtej stronie,

Gdy dyżur mam przy telefonie

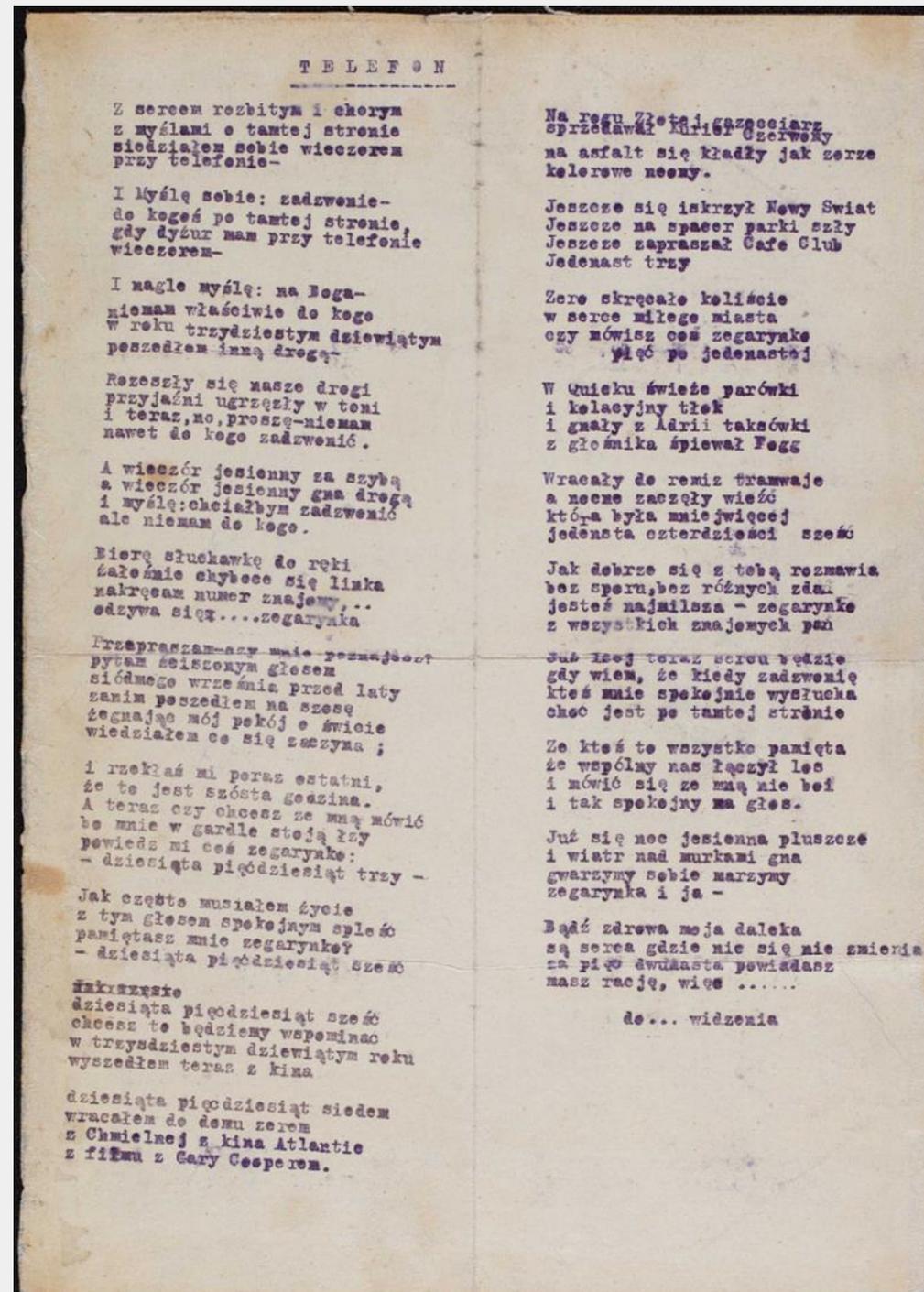
Wieczorem –/I nagle myślę: na Boga –/

Nie mam właściwie do kogo

W roku trzydziestym dziewiątym/Poszedłem inną drogą.

Rozeszły się nasze drogi/Przyjaźni ugrzęzły w toni

I teraz, no proszę – nie mam /nawet do kogo zadzwonić



# Okno na tamtą stronę

Mam okno na tamtą stronę,/bezczelne żydowskie okno  
 na piękny park Krasińskiego,/gdzie liście jesienne mokną...  
 Pod wieczór szaroliliowy/składają gałęzie pokłon  
 i patrzą się drzewa aryjskie/w to moje żydowskie okno...  
 A mnie w oknie stanąć nie wolno/(bardzo to słuszny przepis),  
 żydowskie robaki... krety.../powinni i muszą być ślepi.  
 Niech siedzą w barłogach, norach/ w robotę z utkwionym okiem  
 i wara im od patrzenia/i od żydowskich okien...  
 A ja... kiedy noc zapada.../by wszystko wyrównać i zatrzeć,  
 dopadam do okna w ciemności/i patrzę... żarliwie patrzę...  
 i kradnę zgaszoną Warszawę,

OKNO NA TAMTĄ STRONĘ..

Mam okno na tamtą stronę  
 beczelne żydowskie okno  
 na piękny park Krasińskiego  
 gdzie liście jesienne mokną...  
 Pod wieczór szaro liljowy  
 składają gałęzie pokłon  
 i patrzą się drzewa aryjskie  
 w to moje żydowskie okno...  
 A mnie w oknie stanąć nie wolno  
 /bardzo to słuszny przepis/  
 żydowskie robaki..krety...  
 powinni i muszą być ślepi  
 Niech siedzą w barłogach,norach  
 w robotę z utkwionym okiem  
 i wara im od patrzenia  
 i od żydowskich okien...  
 A ja..kiedy noc zapada.....  
 by wszystko wyrównać i zatrzeć  
 dopadam do okna w ciemności  
 i patrzę..żarliwie patrzę...  
 i kradnę zgaszoną Warszawę  
 szumy i gwizdy dalekie  
 zarysy domów i ulic  
 kikuty wieży kalekie....  
 Kradnę sylwetkę Retusza  
 u stóp mam plac Teatralny  
 pozwala księżyc Wach-meister  
 na szmugiel sentymentalny...  
 Wbijają się oczy żarliwie  
 jak ostrza w pierś nocy utkwione  
 w warszawski wieczór milczący  
 w miasto me zciemnione...  
 A kiedy mam dość zapasu  
 na jutro,a może i więcej---  
 żegnam milczące miasto  
 magicznie podnoszą ręce..  
 zamykam oczy i szepczę...  
 Warszawo ..czekaj się...czekam...  
 wnet fortepiany w mieście  
 podnoszą milczące wieka...  
 podnoszą się same na rozkaz  
 ciężkie,smutne,zmęczone...  
 i płynię ze stu fortepianów  
 w noc....szopenowski polonez...  
 Wzywają mnie Klawikordy  
 w meką nabrzmiałej ciszy  
 płyną nad miastem skorą  
 z pod trupie białych klawiszów...  
 Koniec...opuszczam ręce...  
 wraca do pudeł polonez...  
 Wracam i myślę, że źle jest  
 mieć okno na tamtą stronę.....

# *Żywy dziennik*

- Kawiarnia „Sztuka” Leszno 2 ( Wiera Gran, Diana Blumenfeld, Pola Braun, Władysław Szpilman)
- Szlengel prezentował swoje wiersze z tomu *Co czytałem umarłym.*
- kabaret literacki, powołany do życia przez grupę aktorów pod kierunkiem Szlengla.
- program artystyczny o realiach getta *Żywy Dziennik.*
- Mówiona kronika getta- żywy barwny język
- Komentowanie wydarzeń codziennych getta w sposób dowcipny

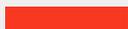


Od lewej: Meier Winder, Maks Brin, Kadisch, Karl Cymbalist, Maks Bożyk, Paul Breitman

# Icchak Kacnelson

1886-1944

- Pisarz języka hebrajskiego i jidysz
- Pedagog/Autor książek
- **Tematy w twórczości:**
- Przeżycia zamkniętych w getcie
- Tragedia rozłąki
- Tęsknota za zabitymi i wywiezionymi



# I znów powróciły wagony...

Lęk mnie śmiertelny ogarnia i obejmuje uściskiem –

Są już wagony! A wczoraj odeszły stąd wczesnym zmerchem...

I znowu są! Znowu stoją, znów na Umschlagu są wszystkie...

Widzisz ich gęby otwarte? I puste jeszcze!

Chcą więcej! Znowu są głodne, znowu się żarcie im przyda!

Stoją, czekają, by znowu paszczę wypełnić całą.

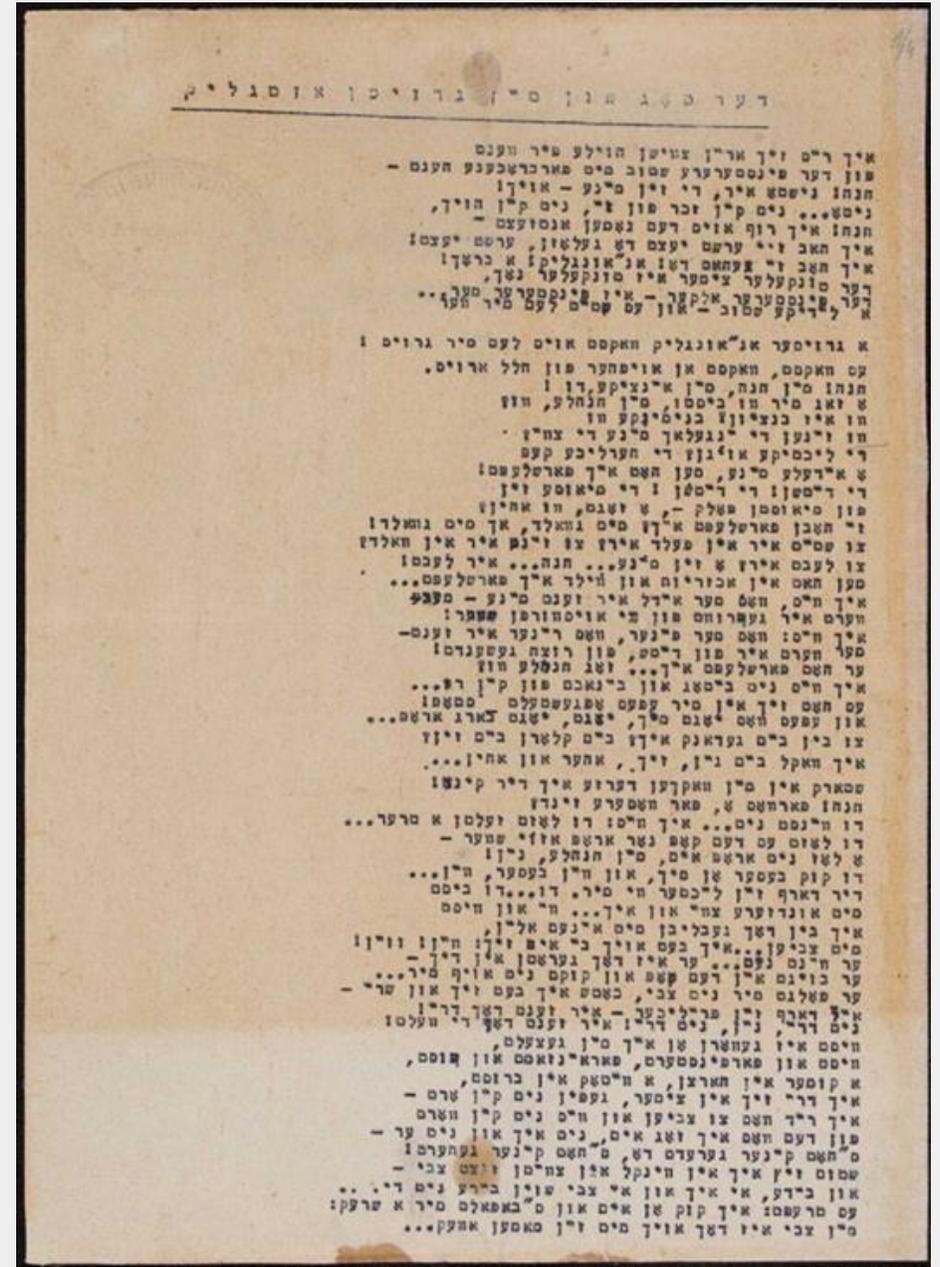
Jak gdyby jeszcze nie miały nigdy w swym pysku Żyda...

Miały już, ale cóż z tego? Ciągłe im mało, za mało!

Chcą więcej, stoją czekają, jak rzędy nakrytych stołów

Czekają na jadło, na Żydów. Dawać ich więcej, niech giną!

I znów powróciły wagony



## Icchak Kacnelson Bal

W piwnicy mrok głęboki,/Lecz piętro wciąż nie  
gaśnie,

Piwnica się raduje,/ Za dnia nie bywa jaśniej![...]

Tam piją, zajadają/Cmokając usteczkami,

Piwnica się raduje:/Wspaniale, jak wspaniale! [...]

Tam piją, zajadają /Do późnych godzin nocy –

Wspaniały bal urzęda/Komitet dziś pomocy [...]

Nie cieszy się piwnica [...] /W piwnicy włada  
śmierć



## ***Dzień mojego wielkiego nieszczęścia***

Przybiegam w pośpiechu do czterech ścian nędzy  
Spowitych przez mrok, i wnet łamią się ręce –  
O, Chano! Synowie...nikogo tu nie ma!  
Ni ślad nie pozostał , strzęp choćby ich tchnienia!  
O, Chano! Przyzywam znów imię struchlały-  
Przed chwilą dopiero się z nimi rozstałem![...]  
Mieszkanie mroczniejsze wdaje się jeszcze,  
A pokój ciemnością okryty-ciemniejszy –  
Mieszkanie bezludne – lecz jakby ktoś węszył  
....[...]  
Najdrożsi, ktoś was mi odebrał podstępem!/Tćo  
Niemcy! To Niemcy! Ci podli synowie /Podłego  
narodu[...]

Zbyt późno przyszliśmy, zbyt przyszło nam zlekać  
A pociąg odjechał, daleko odjechał...

Ach, gdyby nie spadło tak wszystko gwałtownie ,  
Na Umszlag dojrzałybyś też niezawodnie  
I Cwiego i mnie...[...]  
Pędzono was prędko, goniono w pośpiechu –  
O Boże , a gdyby choć chwila oddechu,  
To byście na wagon nie wsiedli, o, za nic!  
Lecz uszli bezpiecznie przed wilków zębami[...]



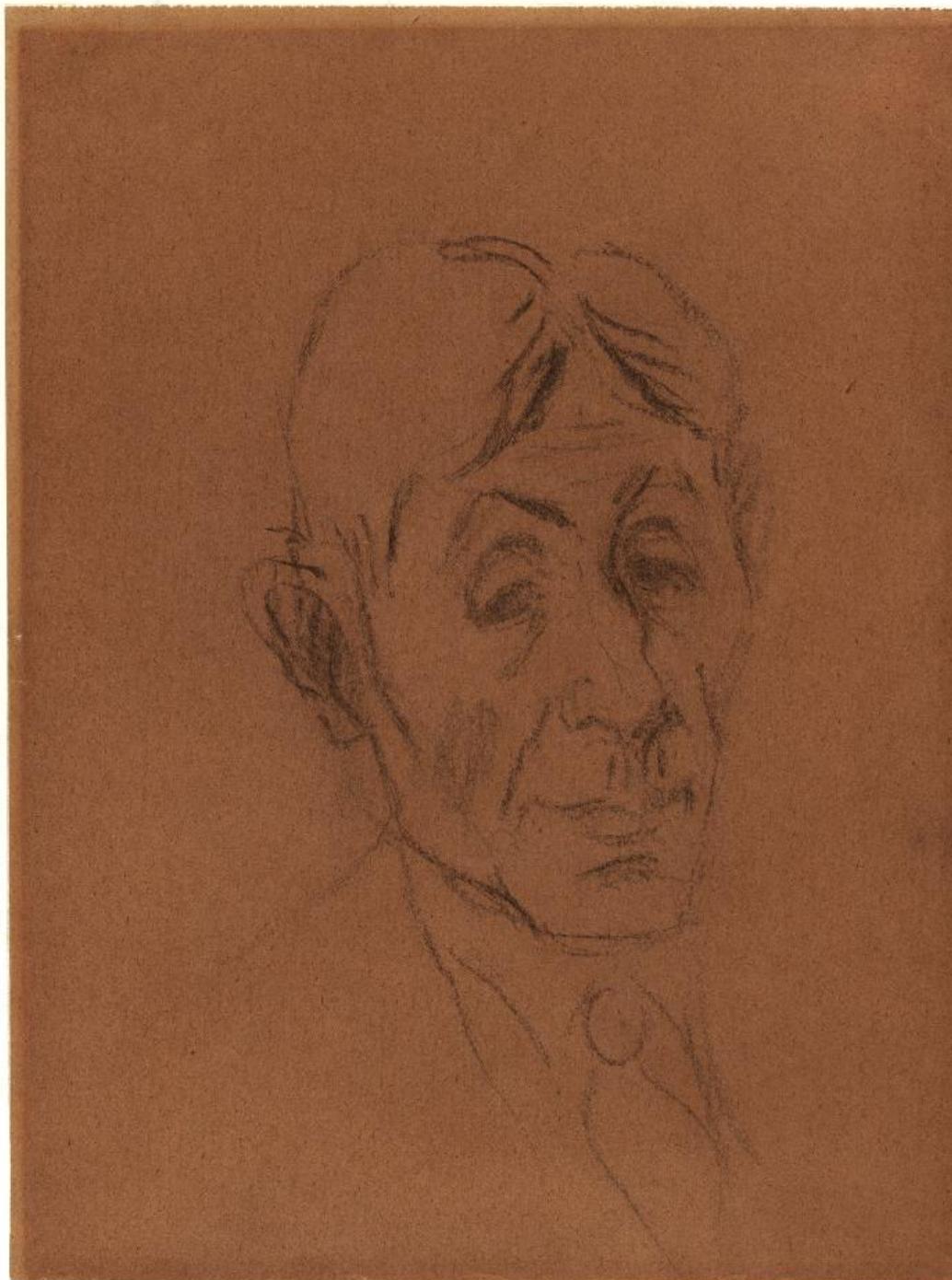
# Herszele Danilewicz

1882-1941

## *Żona i dzieci głodują*

Moja żona i dzieci głodują,/ Sąsiedzi patrzą krzywo i dyszą,  
Gdyby ktoś chciał rozświecić me życie-/Musiałbym go zawstydzić...  
Nagi i bosi niczym Adam, /Obszarpany i obdarty  
Wśród ruin się błąkam/Byle nie myśleć, nie wiedzieć...  
Zmartwieniami umęczony,/Bez sił, złamany i chory -  
Tułacz ze mnie, straceniec,/Dawno porzuciłem nadzieję...  
Przez los pokąsany, /Ciężarem jarzma przygnieciony,  
Zapomniany przez wszystkich, tułam się, /Nie mogąc tego brzemienia  
znieść.../Gdzieś znają światło i radość, /Wiedzą, czym jest spokój i  
nadzieja -/Mnie pozostaje tylko pusta boleść/I otwarty grób...

**Portret wyk. przez Gelę Seksztajn**



# Josef Kirman

1896 -1943

## *Oczy wciąż otwarte*

Kulami? Gazem? Czy żywcem zasypią? Spalą?

Oczy wciąż otwarte, zwrócone ku wielkiej tragedii:

Nie, wysadzonych drzwi w podziurawionych  
domach

Nie zamkną już ręce

Kolumny Oczyszczania, tej żydowskiej,

Która niesie teraz schodami ograbione ciało [ ...]

**R. Kramsztyk** , *Stary Żyd z dziećmi*



# Josef Kirman

## *Oczy wciąż otwarte*

[...] jakaś kobieta stoi i krzyczy: „/Za pięć złotych, ostatnie trzy wiązki marchwi słodkich!„/Boże , mój Boże, jeszcze handlu i życia nie zabijeś, /Nawet na "Umschlagplatz" przy plombowaniu wagonów/Do odtransportowania na śmierć,

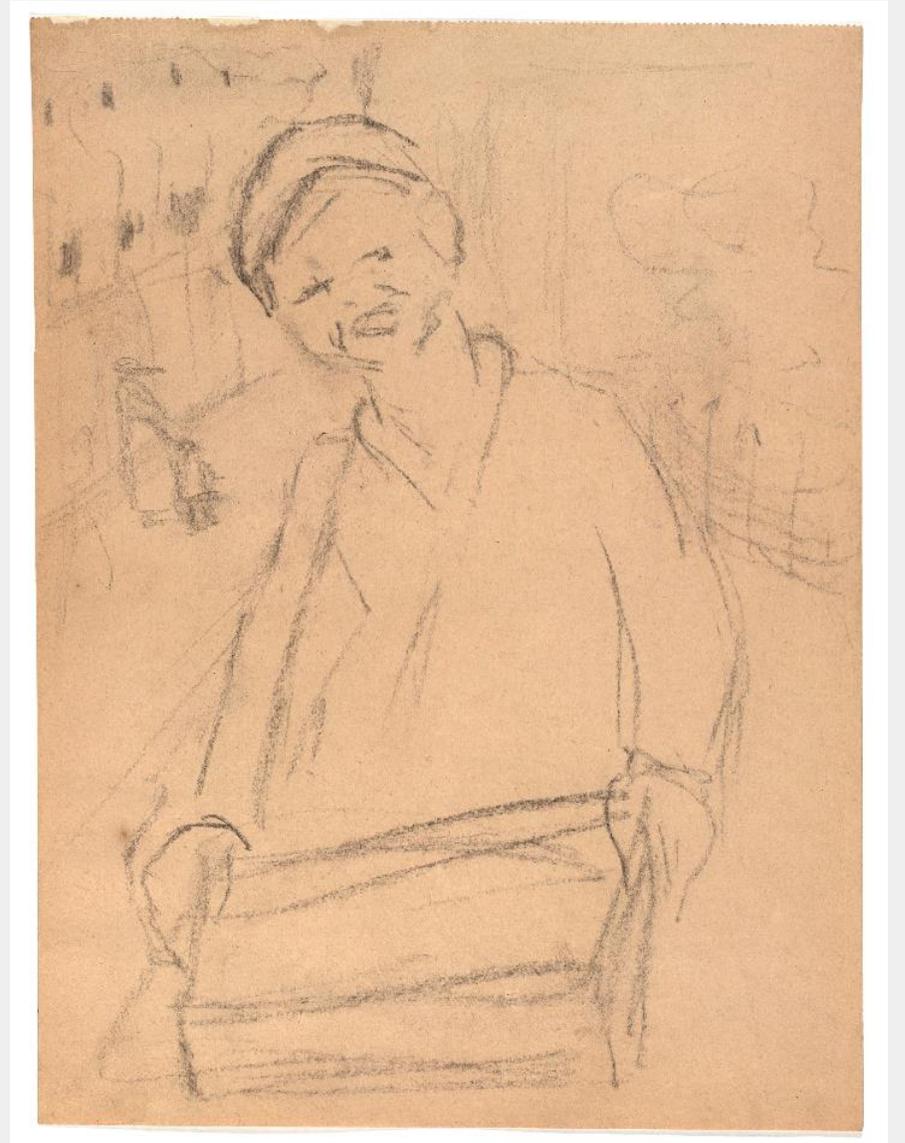
Jedzono surowe ziemniaki i handlowano chlebem.



# Josef Kirman

## *Po blokadzie*

Kim jest ten ukryty? Ostatni tu? Po blokadzie?/Depczący rozrzucone po podwórzu pierze z rozdartej pościeli/ Naczynia kuchenne, porzucone, zniszczone, nic nie warte?/I fotografie rodzinne tych, których wygnano z domów na zagładę?/ Na ziemi szafa leży, a w jej otwartych drzwiach zastrzelony/Lecz jego ukochani, żona i dzieci, jeszcze żyją,/ Właśnie zaprowadzono ich na "Umschlagplatz,,"/I dostają, jak należy po kilo chleba na głowę - /Boże, jak długo będzie w Tobie trwać ich życie? jak długo?/I nieszczęście dzień za dniem? Dzień za dniem!



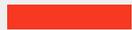
Gela Seksztajn , Mały handlarz uliczny

# Jehoszua Perle

1888-1943

## *Zagłada Warszawy*

- Główny temat: wielka akcja likwidacyjna ( 1942)
- Literacka kronika zniszczenia getta
- Nerwowość i gorączkowość zapisu
- Próba uporządkowania faktów
- Nacechowanie emocjonalne ( gniew, krzyk)



Karykatura Feliksa Frydmana



# Jehoszua Perle

## Zagłada Warszawy

Dziś 3 sierpnia 1942 roku, gdy zaczynam pisać te słowa zanurzone we krwi i łzach , wypada czterdziesty dzień od chwili, gdy mordercze hitlerowskie psy wraz z nikczemnymi wyrzutkami zwanymi żydowską policją zaczęły likwidować i mordować w okrutny sposób całą ludność warszawskiego getta. [...]

A gdy rozgrywał się ostatni ciemny akt historii warszawskich Żydów, ten cichy , potulny Czerniaków też nie mógł już wytrzymać. Nie chciał wydać na rzeź trzystu pięćdziesięciu tysięcy Żydów. Postawić się nie miał siły, wyzwolił się porcją cyjankali. [...]



# Jehoszua Perle

## 4580

Temat: uczucia ludzi pozostawionych w getcie jako przymusowi pracownicy szopów

Życzę jej, Gminie Warszawskiej, życia wiecznego!

Albowiem to **ona** uraczyła mnie liczbą 4580. To ona ścięła głowę mojemu imieniu i osadziła w jej miejsce numer . Chodzę z nim i żyję on stał się mną.



# Jerzy Jurandot

## *Miłość szuka mieszkania*

*Dziś byłam z Romkiem na premierze teatru Femina. Była to komedia muzyczna o obecnym życiu w getcie zatytułowana „Miłość szuka mieszkania”. Pokazano młode małżeństwo poszukujące miejsca do życia. Po długich poszukiwaniach i podróżach w kohna - hellerkach udało im się znaleźć maleńki pokój w domu przedsiębiorczej gospodyni, która podzieliła duży pokój na pół, żeby móc go wynająć dwóm parom małżeńskim. Udaje jej się znaleźć drugie małżeństwo jako lokatorów i zabawa się zaczyna się. Okazuje się, że obie pary są źle dobrane, w efekcie zawiązują się dwa nielegalne romanse... Publiczność śmiała się z całego serca i spędziła kilka godzin w komfortowym teatrze, zupełnie zapominając o czyhających na zewnątrz niebezpieczeństwach*

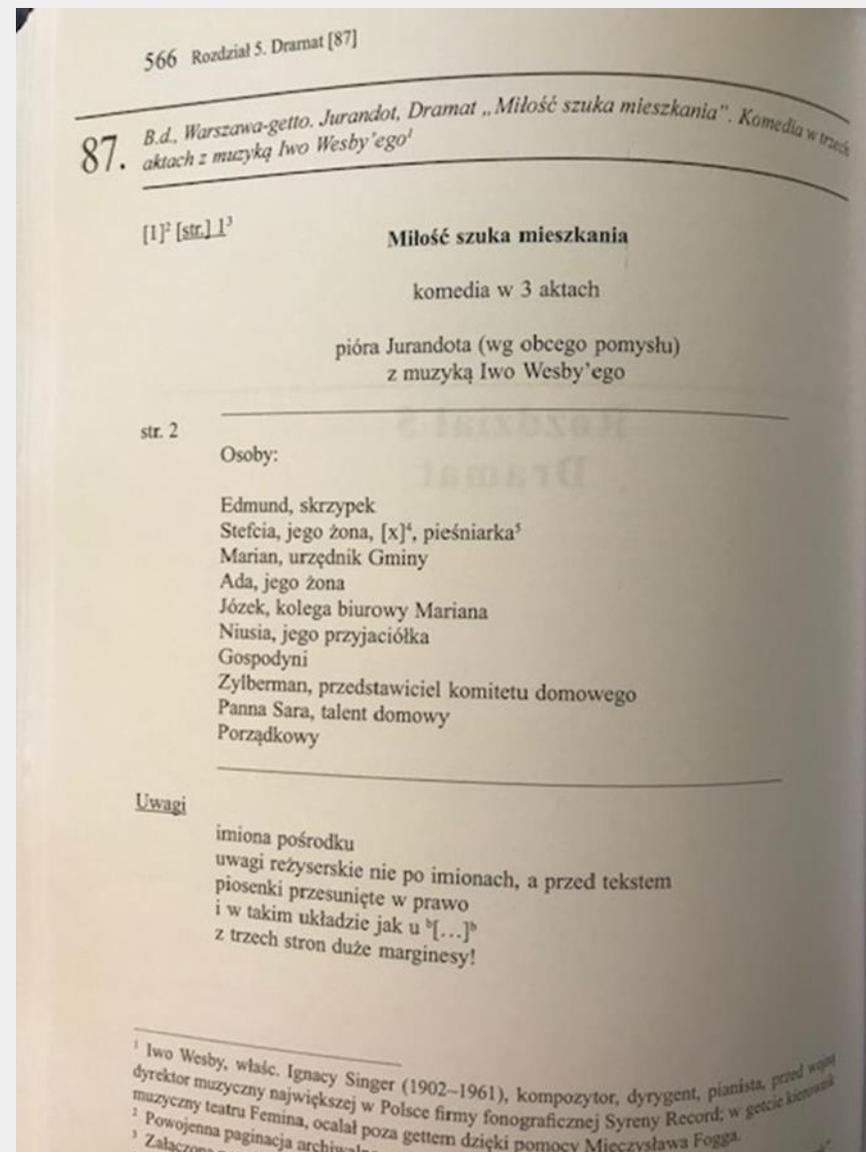
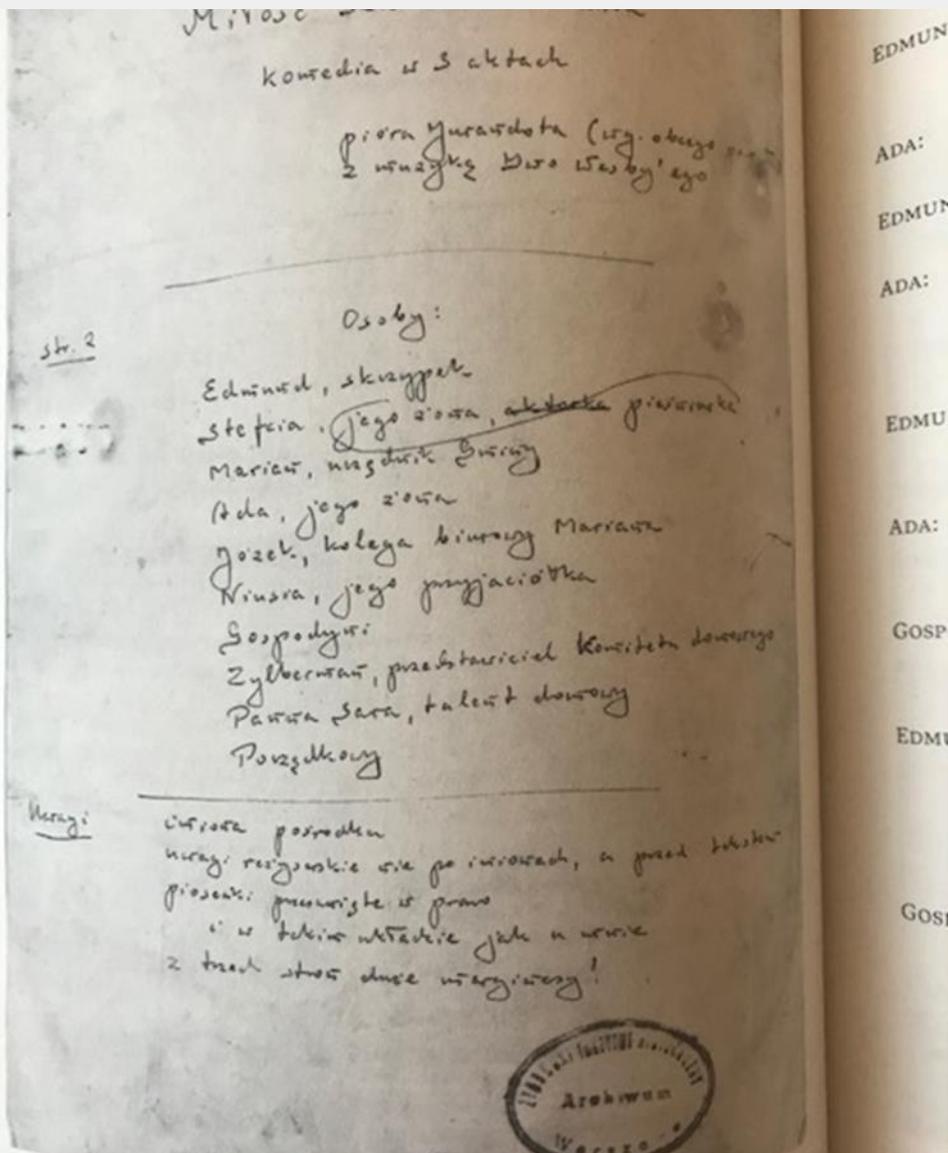
Mary Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, Warszawa 1983. [29.10.1941]





www.1942.pl

*Miłość sztuka  
mieszkania  
wystawiona w Feminie  
1941 rok  
Ring I, nr 519*



## ***Forsa, Forsa***

Forsa, forsa, forsa - najważniejsza rzecz!

Nie masz bracie forsy, słuchaj, mówię szczerze,

Wzywaj Pinkierta, niech na cmentarz cię zabierze!

Forsa, forsa, forsa - najważniejsza rzecz!

Gdy pani prezesowa robi ondulację, ubogie dzieci idą  
spać bez kolacji./Forsa, forsa...

Instytucje gminy ciągną z nas daniny,

Dają jeść kapustę ze szczyptą sacharyny./Forsa/

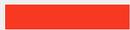






# Bibliografia

- Archiwum Ringelbluma, t. 26,
- Słowa pośród nocy . Poetyckie dokumenty Holokaustu, wyb. Tekstów i opr. A. Żółkiewska
- *Gazeta Żydowska*, AZIH
- Bundesarchiv, Archiwum Państwowe w Warszawie , Ghetto Fighters Archives
- B. Engelking, Kultura i rozrywka, w: B. Engelking, J. Leociak, *Warszawskie getto. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001
- R. Sakowska, *Opór cywilny w działalności oświatowej i kulturalnej*, w: *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993
- J. Jurandot, *Miasto skazanych. 2 lata w warszawskim getcie*, S. Grodzieńska, *Dzieci getta*, Warszawa 2014



Dziękuję za uwagę

